Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 31.

Dwudzieste trzecie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 17go Sierpnia.
(Dokończenie.)

Kapuszczak: Nas chłopów uważano za niewolników, w odległości 300stu kroków musieliśmy stać z gołą głową przed dworem dziedzica, a gdyśmy chcieli coś wskórać u niego, musieliśmy udawać się do żyda po protekcję, bo tylko on miał znaczenie u niego. (Oklaski w środku.) — Do dworu nie wolno nam było wchodzić, — „chłop śmierdzi" mówiono, „mógłby co powalać" — i myż dziś mamy dawać panom wynagrodzenie za to? Chyba bicz ten, co smagał ciało nasze, możemy im odstąpić. (Przy oklaskach z prawej a tem większem psykaniem z lewej strony opuścił Kapuszczak mównicę.)

Po nim mówił Umlauft o zupełnem zniesieniu stosunków poddańczych, a następnie Dylewski rozpoczął swoją mowę twierdzeniem, iż dla tego tylko dziś występuje, że wydrukowano, jakoby wczoraj mówił. „Mówię tu bez uniesienia rzekł on, — postanówmy naprzód dobre prawa a tę wzbudzą entuzyazm. Deputowany Kapuszczak odkrył tu istniejące nadużycia, ale takowe trzeba naprzód udowodnić. Pytamy jednak co znaczyła owa wysławiana opieka cyrkułów, które raczej wywoływały nadużycia. Wprowadzono tak zwaną opiekę, aby tylko siać niezgody. Występowałem w obronie własności i zyskałem oklaski, ale dziś dwa utworzyły się stronnictwa obrońców i przeciwników własności. I w tem leży nieszczęście. Własność jest nietykalną, bo inaczej każdy drżeć będzie, ażeby go nie zrabowano; kiedyśmy z rewolucyi powstali, to po ulicach czytać można było godło wyrobników „własność jest nietykalną." Pańszczyzna jest własnością, musi więc być wynagrodzoną." W następnym ciągu mowy przypomina, iż szanowanie własności zdoła jedynie utrzymać kredyt: „mówiono tu z uniesieniem o 1789 r. we Francyi, ale jakież było następstwo? Szlachta otrzymała 1,000 milionów fr. wynagrodzenia. Anglia za najnikczemniejszą własność, bo za własność niewolników 20 millionów funtów szt. zapłaciła. Prawda, że stosunek poddańczy jest nieraz stokroć gorszy od niewoli, poddany bowiem musi oprócz ciężarów jako obywatel kraju płacić jeszcze pańszczyznę i dziesięcinę. Trzeba więc raz nadać ustawę znoszącą prawie wszystkie ciężary feudalne." Dylewski broni własności, niechce jednak ażeby chłop ponosił ciężary wynagrodzenia, byłoby to dla niego nowem nieszczęściem. „Niechaj kraj płaci, to jest my wszyscy razem i stosunkowo."

Przy zakończeniu obrad występowało jeszcze kilku deputowanych, których mowy żadnej ważności nie miały.

Dwudzieste czwarte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 17go sierpnia w wieczór.

Początek o 6tej.

Przewodniczy Schmitt. Podziękowawszy zgromadzeniu za to zaufanie, którem go zaszczyciło, mianując go prezesem sejmu i członkiem deputacyi do Insbruka, wzywa izbę do uskutecznienia nowych wyborów stosownie do §. 10. regulaminu sejmowego.

Liczba głosujących wynosi 313, z tych otrzymał Strohbach 181, Hein 103, Schmitt 12, Szuselka 11, Pillersdorf 3 głosy, a Mayer, Lasser, Harmacij, chłop galicyjski, (śmiech) każdy po 1 głosie. Wybrano zatem Strohbacha prezesem sejmu (długie oklaski.)

Strohbach: Wysoka izbo! Przed 4 tygodniami dostąpiłem zaszczytu być na wiceprezesa wybranym. Wtenczas wybory inne miały znaczenie, były one objawem woli ludów austryackich w początku życia ich parlamentarskiego. Mój wybór dzisiejszy może jest skutkiem innych przyczyn. Słabość i wyjazd naszego prezesa powołał mię do kierowania obradami, pełniłem powinność mą jak najsumienniej. Celem dążeń mych była tylko sprawiedliwość. W dzisiejszym wyborze widzę uznanie mych starań, oraz i skazówkę, jak sobie nadal postępować mam. Nigdy nie dozwolę skrócić praw izby, ani na wewnątrz ani na zewnątrz. Przyjmijcie panowie, to zapewnie oraz podziękowanie moje za Wasze zaufanie. (Grzmiące oklaski.)

Przystąpiono do wyborów wiceprezesów. Przy pierwszym głosowaniu nie otrzymano żadnej absolutnej większości. Hagenauer miał 124, Smolka 115, Szuselka 16, Schmitt 2, Ziemiałkowski 1 głos.

Przy drugiem głosowaniu było 302 głosujących, Hagenauer miał 176, Smolka 116 głosów, pierwszego więc wybrano na wiceprezesa, drugim został Strasser z Tyrolu 125 głosami. (Smolka miał 104 głosy, Biliński 1).

Jutro posiedzenie o 10tej.

Dwudzieste piąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 18go Sierpnia.

Porządek dzienny jak wczoraj.

Początek posiedzenia o ½ na 11tą.

Przewodniczy Strohbach.

Po odczytaniu protokołu i sprawdzeniu dwóch wyborów prowadzono dalszą debatę nad wnioskiem Kudlicha.

Hawelka: Wiadomo powszechnie, w jaki sposób wynurzyłem sympatyą moją dla wniosku Kudlicha. Tylko na wnioskodawcy cięży wina zwłoki teraźniejszej, nowe bowiem do wniosku swego później porobił dodatki.

Nie należało nam nic innego uczynić, jak po prostu wyrzec, że wolność na wszystkich zarówno się rozciąga, że między dziećmi Adama niema ani panów ani poddanych, tylko bracia sami.

W czem polega poddaństwo? Nie w konieczności płacenia procentu od kapitału, nie w konieczności płacenia czynszy od dzierżawy, bo jedno i drugie czynić musi i wolny człowiek. Poddaństwo polega w ujarzmieniu osobistości.

Jakim sposobem własność podpadła w stosunek poddańczy? Jeden rodzaj emfiteuty jest rzymskiego pochodzenia, i wielkie jeszcze zachodzi pytanie, ażali nie jest prostem tylko służebnictwem; drugi rodzaj zaś datuje się z czasów Józefa; wtenczas dzielono grunta, a ponieważ te gotówką nie mogły być od razu zapłacone, więc poprzestawano na procencie od kapitału. To nie jest wcale stosunkiem poddańczym, jest to ugoda między wolnymi ludźmi.

Druga część wniosku Kudlicha tyczy się kwestyi wynadgrodzenia. Tutaj rozróżniam: gdzie ciężary polegają na kontraktach, tam należy się wynagrodzenie, albowiem obopólne prawa obopólne także za sobą pociągają powinności. Ale niewolnik nie powinnien dawać wynagrodzenia. Czyż prawo nasze ogłaszając każdego niewolnika wolnym, skoro wstąpi na ziemię austryacką, wkłada na niego obowiązek wynagrodzenia swego dawnego pana? Mamyż z naszymi domowymi niewolnikami inaczej sobie postępować?

Szuselka: Z boleścią opiszę p. p. ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież wysokiej izbie następujący wypadek, który się w Czechach wydarzył. Znany pisarz Kuranda został pokrzywdzony. Chociaż dla uniknienia nastąpić mogących nieprzyjemności nie zajeżdżał nawet do miasta Kollina, gdzie się żenić miał, przecież tłumy dowiedziawszy się o jego przybyciu, zebrały się przed oberzą, gdzie mieszkał, i znieważały go różnemi krzywdzącemi pieśniami. Nie dość na tem w dzień ślubu oblężono formalnie pomieszkanie jego, urągano się z matki i żony, a nawet poszturkano kilkakrotnie Kurandę. A Kuranda jest posłem z Cieplic do parlamentu frankfurtskiego. Kiedy więc wszystko oburzyło się, gdy jednego z deputowanych czeskich tutaj w Wiedniu na ulicy napadnięto, spodziewam się, że deputowani czescy to samo prawo i posłom do Frankfurtu przyznają; pytam się zatem ministeryum, czyli chce wydać prawo o nienaruszalności posłów na sejm frankfurtski?

Minister sprawiedliwości: Nikt pewnie nie boleje bardziej nad tak niegodną manifestacyą jak ja. Winienem jednak dla honoru narodu, dla honoru Czech powiedzieć, że fakt ten zupełnie odosobniony, nie jest objawem ludności czeskiej, czy ta mówi po niemiecku czy po czesku. (Powtórzone oklaski z prawej.)

Nietykalność posła jest fundamentalną zasadą każdej ustawy, nie wątpię, że naród niemiecki ją wyrzeknie. Lecz miejscem potemu jest Frankfurt. Wypadek wspomniany nie daje powodu do wydania prawa, spodziewam się, że zdrowy rozum ludu uzna wkrótce tę prawdę, że przeciw różnym zdaniom politycznym walczy się debatą, a nie pięścią. Zresztą każe przedsięwziąć śledztwo i wynikłości onegoż złożę na stole.

Szuselka: Nie mogę poprzestać na tem. I ja zgadzam się na to, że wypadek ten nie jest objawem sposobu myślenia narodu czeskiego, ależ i obraza Riegera, nie wyraża sposobu myślenia ani Wiednia, ani narodu niemieckiego, a przecież wydano prawo zapobiegające podobnym excesom. Uchwała sejmu frankfurtskiego nie ochroni deputowanego w Czechach, ponieważ tam nie uznają uchwał tych.

Stanowisko nasze do Frankfurtu musi być i tak w konstytucyi wyrzeczone, możnaby zatem naprzód już wyrzec zasadę dla deputowanych tam posłać się mających.

Min. sprawiedliwości: Dyskusya nad interpelacyą właściwie nie uchodzi, powiem jednak, że prawo, które wydałem z powodu obrazy dep. Riegera, dwie wyrzeka zasady, t. j. nieodpowiedzialność posła za objawione zdanie, i to, że nie może być przytrzymanym, chyba na gorącym uczynku. Lecz prawo to nie przyrzeka posłowi jakiejś wyjątkowej, uprzywilejowanej obrony, powiada owszem, że poseł tak, jak inny obywatel doznaje obrony. (Oklaski z prawej.)

Szuselka. Więc ja przedłożę w tej mierze mój wniosek.

Hubicki czy ma minister wojny dostateczny zapas broni, aby takowej odstąpić mogło dla gwardyi narodowej, tego najważniejszego prawa, jakieśmy uzyskali?

Minister wojny. Już uwiadomiłem ministra spraw wewnętrznych o tem, że zapas broni dawnej zupełnie wyczerpany, karabiny zaś perkusyjne przeznaczone są dla woj-

ska, nie jestem zatem w stanie udzielenia broni dla gwardyi.

Hubicki: Czy minister wojny zrobił potrzebne kroki w celu dostarczenia broni lub czy w tej mierze co uczynić zamyśla?

Minister wojny: To nie do mnie należy, jest to rzeczą ministra spraw wewnętrznych.

Hubicki: Pytam się ministra spraw wewnętrznych, dla czego gwardya nie jest uzbrojoną?

Dobblhof: Dla niedostatku broni. Dotąd nie rozstrzygnięto, czy uzbrojenie gwardyi należy do państwa, czyli do gmin.

Prawo prowizoryczne oświadcza się za ostatniem. Tylko wyjątkowo cięży obowiązek ten na państwie i to z zastrzeżeniem wynadgrodzenia. Trzeba oczekiwać prawa dla gwardyi narodowej, aby ustanowić normę w tej mierze.

Hubicki: Ja w prawie prowizorycznym nic z tego nie znalazłem, tylko właśnie wszystko przeciwnie.

Dobblhof: Ja zaś pojmuję inaczej. Uzbrojenie gwardyi ze strony państwa jest niemożliwem.

Hubicki: Uzbrojenie ludu jest kwestyą żywotną. (Żadnej dyskusyi!) Mam się zapytać ministeryum, czyli niema przybliżającego się przynajmniej wykazu, wiele broni potrzeba dla gwardyi, i czy postara się o podobny wykaz.

Dobblhof: Nie mam gotowego wykazu, lecz jeszcze sporządzić go można, nie wiadomo bowiem, jak dalece rozciągać się ma system uzbrojenia ludu? Dotąd zaprowadzono tylko w tych miejscach gwardyą, które 1000 mieszkańców liczą, czy odstąpimy od tej zasady, nie wiadomo. Nie mam klucza do wyrachowania, czasem bowiem miejsce liczące 1000 mieszkańców, ma tylko 30, czasem zaś 200 gwardzistów.

Hubicki: Mam się jeszcze o jedno zapytać. (Śmiech.) Mam prawo zapytać się ministra spraw wewnętrznych, czyli on wie, wiele gwardyi zostaje pod bronią?

Dobblhof: Teraz nie wiem tego, muszę wymówić sobie długi termin, chcąc na to pytanie dokładnie odpowiedzieć.

Hubicki: Jeszcze jedno pytanie. (Śmiech.) To nie jest rzeczą do śmiechu, idzie tu o najgłówniejszą podporę wolności. Pytam się ministra robót publicznych, czyli założył fabryki broni?

Minister robót publicznych. Fabryki nie należą do mnie.

Minister finansów: Jeżeli pytanie o to się kręci, czyli państwo zakładać będzie fabryki na własne koszta, odpowiem, że nie.

Proszono tu o zniesienie cła, tego zrobić nie mogę. Winienem bronić krajowego przemysłu. Zawsze zaś pytanie to jest w połączeniu z tem, do kogo właściwie należy uzbrajać gwardyą.

Minister wojny: Zapas starej broni przeznaczony był właściwie na pospolite ruszenie i uzbrojenie fortec. Tego nie przewidywano, że kiedyś będzie gwardya nar. i dla tego nie było dostatecznej ilości broni, teraz zaś nie można było w tak krótkim czasie postarać się o nią.

Hubicki: Zawsze jest tu *periculum in mora*.

Z kolei następują debaty nad wnioskiem Kudlicha. Występuje dep. Ingram. W mowie swej oświadcza się za wynadgrodzeniem; wynadgrodzenie wyrzeć, jest rzeczą izby, jeżeli tego zdania będzie: gdzie zaś, kiedy i jak wynadgrodzenie to nastąpić ma, to należy do osobnej komisyi. Nie podpadają wynadgrodzeniu ciężary osobiste, ani też z nadużycia wynikłe. Na pytanie kto wynadgrodzenie to uczynić ma, mowca odpowiada w taki sposób, że państwo tylko posiłkować powinno dodatkowo do tego wynadgrodzenia. Całego zaś ciężaru państwo na się przyjąć nie może, raz dla braku odpowiednich sił, powtóre dla tego, że już i tak blisko 1200 milionów długów ma. Zresztą wynadgrodzenie musi być podług prowincyj obliczone, aby jedna prowincya nie ponosiła ciężarów drugiej.

Następnie mówił Doliak oświadczając się także za wynadgrodzeniem.

Sierakowski życzy, aby już nie słuchano dalszych mów, gdyż izba dostatecznie już o przedmiocie jest objaśnioną.

Prezes: Alež potrzeba przecie wysłuchać tych mowców, którzy się już zapisali.

Goriup. Przytoczono tutaj frazes: każda własność jest święta, i chciano prawdę tę zastosować także do dominiów. Lecz na dowód twierdzenia tego czekamy dotąd na próżno. Odwołują się do prawa cywilnego i do faktycznego stanu. Chcą z jednej strony znieść poddaństwo, a z drugiej nie nadwerężać praw, które za święte ogłaszają. Jak to pogodzić z sobą? Obawiano się komunizmu. Nie jestem tego zdania, znieśmy ciężary a nie prawa. Stosunek poddańczy jest to rak, co toczy państwo. Trzeba go wyrznąć. Tylko z tytułu kosztów kuracyi mogę na wynadgrodzenie zezwolić. Żaden z nas nie targa się na własność, tylko na ciężary człowieka nie godne. (Oklaski.)

Całe wnioskowanie przeciwników jest fałszywem, albowiem zdanie, że dziedzice posiadają prawnie jest fałszem. Posiadanie powstało albo przez stosunek publiczny, albo nie. W pierwszym razie jest częściowo nieważnem, nikt bowiem nie może się zapisać na niewolnika, nawet prawo cywilne, do którego się odwołują przeciwnicy, wzbrania podobnego czynu.

Nie dość posiadać tylko, aby już mieć zaraz prawo do posiadania za sobą; wiemy, że cesarze i papieże przywłaszczali sobie panowanie nad światem całym, a przecież rewolucya francuska inne wlała w świat przekonanie.

Z historyi niemieckiej wynika, że najezdcy zostawiali pierwotnych tych ziem mieszkańców przy gruntach swych pod tym warunkiem, aby im pewne odrabiali robocizny. Kiedy odrzucamy prawo papieżów, musimy konsekwentnie i prawo mniejszych despotów odrzucić. Wiadomo także jak gminy i miasta przemocą rycerzy rabunkiem się trudniących zmuszane bywały do pewnych poddańczych robocizn, alcz niesprawiedliwość wieki trwająca, nie stanie się nigdy prawem. (Oklaski.) Przyznaję, że się niektóre gminy dobrowolnie panom poddawały, aby im ci tylko pomocy swej udzielali w czasach owych bezprawia i przemocy, lecz czyż ugoda taka jest już wiecznie obowiązującą? ja przynajmniej myślę, że tylko na tak długo, jak długo ochrona ze strony panów, gminom owym udzielaną bywała, inaczej musiałby służący, który się najął na czas jakiś za zapłatę, swojemu panu wiecznie służyć. I to jest rzeczą niewątpliwą, że hrabiowie i książęta, którzy z razu przynajmniej podatki płacili i do służby wojskowej obowiązani byli, później kiedy do udziału w prawodawstwie przypuszczeni zostali, tych ciężarów się pozbyli i na poddanych swych włoczyli. Od tego czasu ustał już wszelki prawny powód trwania tego stosunku. Z resztą wszystkie te stosunki nie mają charakteru prywatnego lecz są natury czysto publicznej tak, że przeciwnicy nawet podług czysto pożytecznego prawa, błędnie na rzecz tę się zapatrują. Kodex bowiem cywilny nie chciał sprawy tej do swojej sfery przyjąć, i wówi wyraźnie w rozdziele „o poddaństwie;“ że ono opiera się tylko na instytutach prowincyonalnych, i dla tego to rezolucye w tej mierze nie cywilnym lecz politycznym władzom zostawiono.

Ale nawet patent poddańczy nie mówi za zdaniem przeciwników, ponieważ w patencie tym wyraźnie stoi, że wszystkie prawa dotyczące się stosunku poddańczego nie są przedmiotem zwykłej procedury sądowej. (wskazuje więc wyraźnie, że stosunek ten jest publicznego znamienia), podczas gdy wszystkie spory z kontraktów wynikające przekazane są zwykłym sądom. (Cywilnym.) Nacóż więc ta sprzeczność w prawodawstwie, jeżeli stosunek poddańczy nie jest cechy publicznej? (Bravo!)

Mylą się zatem ci, którzy stosunek poddańczy z kontraktów wywodzą. Fałszem nakoniec jest twierdzenie, jakoby chłopi sami dobrowolnie nadawali panom swoim prawo wymagania od nich ciężarów tych, chłop podaje się tylko konieczności, lecz czucie jego mocno oburza się przeciw temu. (Przy hucznych oklaskach zstępuje mowca z mownicy.)

Smolka: By skrócić debatę, nie byłbym głosu zabierał, gdybym nieczuł obowiązku sprostować zdanie, które wczoraj przeciw dziedzicom galicyjskim wyrzeczone było. Nie chcę ja tu praw feudalnych, i nadużyć bronić, bo nie nawidzę oboje. Musiałem był znosić kary więzienia za to, że przed 15 laty byłem tego zdania, że niema różnicy między ludźmi, i żem chciał każdemu jego odwieczne prawo odzyskać. Lecz nie mogę dopuścić, aby cała klasa obwiniona była w taki sposób, że gdyby to prawdą było, ta klasa nacechowaną by była, jako najpodlejsi zbrodniarze. Pytam się, gdzie się owo sławione prawodawstwo Austryi, gdzie prawa broniące poddanych podziały, kiedy by się takie gwałty dziać mogły. Czy dla występków jednego cała klasa godnych obywateli ma być zhańbiona. Było to głęboką polityką upadłego rządu burzyć lud przeciw szlachcie obwiniać pewną klasę w Galicyi za to, że chowała w sobie pamięć historycznej krzywdy, i tę z ojca na syna dziedzictwem spuszczała. Znalazła się podła prasa i nikczemne historiografy, którzy za narzędzie służyli, aby za zapłatę lwa umierającego kopać. Słońce wolności rozpędziło mgłę kłamstwa, wyświeci też i stosunki dziedzica. Wtenczas niech zgromadzenie osądzi. Zgromadzenie powinno nadawać prawa podług uczucia prawa i sprawiedliwości. Jeżeli rozum mówi za prawem, to nie potrzeba już namiętności przywoływać, któraby tylko ziarno niezgody tak szkodliwej dla młodej wolności zasiała.

Powiedziano, że galicyjscy poddani wolność swoją nieśmiertelnym usiłowaniom Wiedeńczyków i patentowi z 17go Kwietnia winni. I ja uznaję zasługi Wiednia, i chętnie głoszę, że nie Galicya, nie Austrya, ale cała ludzkość wdzięczność winna Wiedniowi. Lecz cóż jest przyczyną, że tu u źródła wolności poddańcze trwają jeszcze daniny; gdy w Galicyi ustały? Dam objaśnienie.

(Dokończenie nastąpi).

Drukiem Piotra Pillera.